

**Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika w Warszawie**

**MIĘDZYSZKOLNY KONKURS  
LITERACKI I PLASTYCZNY  
„JA – ZWIERZĘ”**

**Warszawa 2025**

**Wydawca:**

Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika  
ul. Stefanii Sempołowskiej 4  
00-574 Warszawa

**Wstęp:**

*Krystyna Inowolska*

**Opracowanie techniczne:**

*Monika Bednarska*

To już czternasty raz wymyślałam tematy do konkursu "Ja-Zwierzę". Za każdym razem wydaje mi się, że daję Wam coraz trudniejsze zadanie, i za każdym razem znakomicie dajecie sobie radę. A ja za każdym razem nie mogę się Was nachwalić.

Cieszę się, że los zwierząt nie jest Wam obojętny: nie tylko Waszych pupili, ale i tych cierpiących; niektórym się wydaje, że futro z norek czy lisów to tylko materiał, i noszą je dumnie, bez cienia wstydu czy zażenowania.

Na szczęście w Polsce już coraz rzadziej można spotkać ludzi ubranych w strach i ból. Ale nadal chów klatkowy jest legalny. Kiedyś mówiło się tylko o kurach, ale teraz już powszechnie wiadomo, że w podobnej sytuacji są m.in. świnię, a ustawa o ochronie zwierząt nie na darmo jest nazywana łańcuchową. Zbierałam pod nią podpisy.

Nie wolno być obojętnym ani na los ludzi, ani zwierząt. Wasze prace dostarczyły mi wiele radości, bo Wy też nie jesteście obojętni, ale też rozterek, bo wciąż wiele jeszcze jest o zrobienia, by nie było cierpienia jednych istot dla wygody lub zysku drugich.

Przepraszam wszystkich, którzy nie zostali nagrodzeni, bo każdy z Was na nagrodę zasłużył. Niestety konkurs dopuszcza ograniczoną liczbę zwycięzców. Mam nadzieję, że mi wybaczą. Dziękuję Wam wszystkim za wrażliwość i refleksję.

Krystyna Inowolska

Przypomnijmy temat...

**Nie jestem rzeczą, nie jestem zabawką. Jestem żywym stworzeniem.**

Na początku września 2024 r. zbierałam podpisy pod projektem tzw. ustawy łańcuchowej. Cieszyłam się bardzo, bo, pomimo że trzeba było podać pełne dane osobowe, w tym PESEL, ludzie podpisywali. Jest nadzieja - myślałam - że psy nie będą uwiązane przy budzie - najczęściej przez całe życie, że oprawcy dostaną wysokie wyroki za znęcanie się nad zwierzętami, że nie będzie pseudohodowli, że wreszcie zostanie zabroniony chów klatkowy i hodowla zwierząt na futra...

Nie mogę zrozumieć, dlaczego w XXI w. niektórzy traktują naszych braci mniejszych jak przedmioty, skoro wiadomo, że na przykład pies ma mentalność dwuletniego dziecka.

Waszym zadaniem konkursowym będzie napisanie tekstu, w którym spróbujecie przekonać posłów i posłanki, by taką ustawę uchwalili. Może to być apel z konkretnymi argumentami, może być krótkie przemówienie, może być "świadectwo" zwierzęcia. Forma, jak zwykle dowolna. Proponuję ten temat dla uczniów starszych (klasy 7-8).

I druga możliwość:

Nie jestem rzeczą, nie jestem zabawką. Jestem żywym stworzeniem. Mam swoje potrzeby. Lubię różne rzeczy, nie tylko te przypisywane stereotypowo mojemu gatunkowi.

Zadaniem konkursowym dla młodszych uczestników (klasy 4-6) będzie napisanie w imieniu zwierzęcia o jego upodobaniach. Zaobserwujcie, co lubi, czym może Was zaskoczyć. Na przykład mój pies zawsze się kładzie na stercie kocy, która leży na kanapie, a nie obok niej. Jeden kot lubi leżeć na drapakach, drugi - na routerze, a trzeci - na biurku. Miałam chyba tylko jednego psa, który nie lubił kapusty kiszzonej, a było ich wiele. A co lubią zwierzęta w Waszym otoczeniu?

## **I miejsce**

**Liliana Kasińska**

Szkoła Podstawowa nr 3 Przymierza Rodzin

Warszawa

### ***Do wszystkich ludzi***

Szanowne Panie Posłanki, Szanowni Panowie Posłowie, uprzejmie dziękuję za zaproszenie na salę sejmową. Nazywam się Dasza, jestem psem, który mówi i chciałby upomnieć się o prawa zwierząt. Pragnę pokrótce opowiedzieć swoją historię. Jestem pudelkiem miniaturą w kolorze, który Wy, Szanowni Państwo, nazywacie morelowym. Chcę podkreślić, że nie jestem rzeczą, którą moglibyście Państwo kupić, sprzedać, porzucić lub zniszczyć. Nie jestem zabawką, która ma cieszyć przez chwilę, a potem zostać zapomniana. Jestem psem – żywym stworzeniem, które czuje, myśli i kocha.

Przede wszystkim chcę Państwu uzmysłwić, jak wiele zwierząt cierpi. Moje serce bije z miłością do mojego stada, które wy, ludzie, nazywacie rodziną, a moje oczy patrzą na jej członków i na Państwa z wdzięcznością i ufnością. Miałam ogromne szczęście – trafiłam do domu, w którym jestem kochana, zadbana i traktowana jak członek watahy. Jednak wiem, że wiele innych zwierząt nie miało takiej szansy. One cierpią, żyją w bólu, strachu i samotności.

Jak część z Państwa zwróciła uwagę, kiedy wchodziłam na salę, mam piękną, puszystą sierść, o którą reszta stada troszczy się z oddaniem. Uwielbiam, gdy mnie czeszą i pielęgnują, bo wiem, że robią to z miłości. Ale kiedy pomyślę, że ktoś mógłby traktować moją sierść jako materiał do wyrobu futra, jak często się to zdarza w przypadku innych zwierząt, serce mi pęka. Czy chcielibyście Państwo nosić futro z żywego stworzenia? Czy ludzie w dzisiejszych czasach potrzebują futer ze zwierząt? Gdzie postawić granicę między zwierzęciem, które jest przyjacielem i członkiem rodziny, a zwierzęciem hodowanym wyłącznie dla ludzkich potrzeb?

Bardzo poruszył mnie plakat, który kiedyś widziałam u mojej Pani. Narysowane na nim zwierzęta ustawiono obok siebie począwszy od psa takiego jak ja, poprzez kota i konia, krowę, świnkę aż po kury. Pod obrazem postawione było pytanie: „W którym miejscu oddzielić ukochane zwierzę od zwierzęcia, które ma stać się posiłkiem?” Możemy zapytać też „Gdzie postawić kreskę między zwierzęciem o pięknej

sierści, który jest członkiem rodziny, a zwierzęciem, które jest źródłem futra?” My, zwierzęta, nie możemy odpowiedzieć na te pytania, ale Państwo, winniście się z nimi zmierzyć. Czy w ogóle powinna istnieć linia dzieląca zwierzęta? Czy nie powinniśmy wszyscy zasługiwać na szacunek i ochronę, niezależnie od tego, jak nas postrzegacie?

Przecież zwierzęta nie muszą być traktowane przedmiotowo, ponieważ ich naturalne zdolności, siła i niezwykle zmysły mogą być wykorzystane w sposób podmiotowy, pełen szacunku i współpracy z ludźmi. My, psy, jesteśmy tego doskonałym przykładem. Pomagamy w terapii osób z różnymi problemami – przynosząc radość, wsparcie emocjonalne i poczucie bezpieczeństwa. Wspieramy ludzi w najbardziej wymagających sytuacjach, takich jak poszukiwanie zaginionych w gruzach po katastrofach, gdzie nasz węch i wytrwałość mogą ocalić życie. Pomagamy osobom niewidomym i z niepełnosprawnościami, stając się ich przewodnikami i partnerami. Jesteśmy również niezastąpionymi towarzyszami służb ratowniczych, straży granicznej czy policji.

Widzę, ile zła dzieje się wokół mnie. Pseudohodowle, w których matki psy są trzymane w ciasnych klatkach, zmuszane do rodzenia coraz to nowych szczeniąt, aż ich organizmy nie wytrzymują. Zwierzęta hodowane na futra, które nigdy nie zaznają wolności, żyją w depresji i rezygnacji. Konie ciągnące w upale ciężkie bryczki pełne turystów, aż padają z wycieńczenia. Zwierzęta bite, głodzone, trzymane na krótkich łańcuchach, pozbawione jakiegokolwiek nadziei. Ludzie, którzy dopuszczają się tych okrucieństw, czują się bezkarni. Kiedy to się skończy?

Moja Lila mówiła, że w Anglii w czasach wiktoriańskich ludzie chodzili w niedziele do szpitali psychiatrycznych, by oglądać chorych jako formę rozrywki. Dziś wydaje nam się to niewyobrażalnym barbarzyństwem. Czy za sto lat Państwa wnuki spojrzą na Was z podobnym zdumieniem i wstydem, zastanawiając się, jak mogliście traktować zwierzęta jak przedmioty? Czy będą pytać, dlaczego pozwalaliście na tak wiele cierpienia?

Jednocześnie wiem, że są ludzie, którzy każdego dnia poświęcają swój czas, by pomagać takim jak my. Wolontariusze w schroniskach, organizacje działające na rzecz praw zwierząt, opiekunowie, którzy z miłością adoptują porzucone psy i koty – to dzięki Wam wiele z nas zyskuje nowe życie. Jestem dumna, że moja

Pani Lila też spędza co tydzień czas w schronisku jako wolontariuszka. Ale to wciąż za mało, ponieważ skala cierpienia jest ogromna.

Dlatego zwracam się do Państwa, ludzi, którzy mają moc decydowania. Potrzebujemy prawa, które jasno powie: „Zwierzęta nie są rzeczami”. Potrzebujemy ustaw, które zagwarantują nam ochronę, odpowiedzialną adopcję, surowe kary za przemoc wobec nas i wsparcie w sytuacjach kryzysowych. Potrzebujemy systemu, który wspiera tych, którzy już działają na rzecz zwierząt, i daje im narzędzia, by mogli pomagać jeszcze skuteczniej.

Czy nie chcielibyście być dumni z tego, że Wasz kraj troszczy się o najsłabszych? Że jesteście liderami w ochronie praw zwierząt? Możecie zrobić coś wielkiego, coś, co będzie miało znaczenie dla nas wszystkich.

Proszę, nie zapominajcie, że jestem żywa. Że czuję, że jestem tutaj, patrząc na Państwa z nadzieją i miłością. Bądźcie naszym głosem i pokażcie światu, że człowieczeństwo oznacza troskę o tych, którzy nie potrafią mówić za siebie jak ja.

Państwa decyzje mogą pokazać, że relacja między ludźmi a zwierzętami może być pełna wzajemności i współpracy, a nie oparta na wykorzystywaniu i podporządkowaniu. Właśnie taki świat – pełen szacunku, troski i odpowiedzialności – powinniśmy wspólnie budować.

Na koniec posłużę się słowami, które pochodzą z wypowiedzi Mahatmy Gandiego, indyjskiego premiera i filozofa: "Wielkość narodu i jego postęp moralny można ocenić po tym, jak traktuje swoje zwierzęta".

Dziękuję Państwu za uwagę, pozdrawiam z ufnością, wdzięcznością i oddaniem,  
pies Dasza,

spisane przez Lilę, kl. VIII.

## **I miejsce**

### **Ignacy Sadłoń**

Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika  
Warszawa

## ***Zapach wolności***

Pierwszymi wspomnieniami, jakie mam, jest ciepło matki, jej obecność przy mnie i zapach – trudny do opisanego, przyjemny i kojący, dziki, a zarazem znany, zakorzeniony w moim umyśle. Jak każdy pies,

w życiu poczułem wiele zapachów. Niektóre kojarzą mi się z dobrem, ciepłem i miłością. Są one pociągające, intrygujące i hipnotyzują mnie swoją barwą oraz brzmieniem. Często odnoszę wrażenie, że zapachy te wołają mnie. Są również takie, które budzą złe wspomnienia. Czasami, przechodząc koło niektórych miejsc, czuję woń okrucieństwa, zła. Mimo, że jestem już bezpieczny, łapię się na tym, jak momentalnie mam ochotę uciec gdzieś daleko, skulić się, poczuć zapach mojej matki, ciepły i kojący.

Podczas swojego życia poznałem wielu ludzi, jednak żaden z nich nie poznał do końca mnie. W ludzką naturę wpisana jest żądza władzy, przywłaszczenia i podporządkowania sobie tego, co im nieznanne, obce. Z tego powodu nadają zwierzętom imiona, kategoryzują je wedle własnego gustu – decydują, które nadają się na rzeź, wyłącznie do zjedzenia, a które mają być ich pupilkami, przyjaciółmi lub służącymi.

Pierwszym człowiekiem, jakiego poznałem, był mężczyzna o blond włosach. Kojarzy mi się on z zapachem potu, lasu oraz tytoniu, który zwykł palić. Wspomnieniem, które szczególnie utkwilo mi w pamięci, było spojrzenie w jego zimne oczy. „Ta psina jest ładna. Szybko ktoś ją kupi”. Ten wzrok był obcy, nie należał on ani do człowieka, ani do zwierzęcia – był on wzrokiem potwora. Wśród ludzi znajdują się kreatury zrodzone z ludzkich istot, a on był jedną z nich. Urodziłem się w miejscu, które przez ludzi nazywane jest pseudohodowlą. Mam stamtąd wiele złych wspomnień. Moja matka była wykorzystywana jako maszynka do rodzenia. Nie wszyscy moi bracia i siostry przeżywali to piekło. Bito nas. Karmiono nas spleśniałym jedzeniem, którego nikt nie powinien jeść. Pomimo tego zjadaliśmy wszystko, a jedzenia brakowało. „Maszyny do rodzenia” trzymane były na smyczy, w zamknięciu. Moim głównym celem było przeżycie.

Wszystko zmieniło się, kiedy trafiłem do małej rodziny, składającej się z niskiej kobiety, o łagodnych rysach twarzy i długich rudych włosach, wysokiego i postawnego mężczyzny, który był łysy oraz ich synka Adasia, który bardziej przypominał matkę niż ojca. To właśnie on był moim drugim panem, jednak, jak się miało okazać, nie na długo. Rodzice Adama wykupili mnie z pseudohodowli i tak oto zostałem nowym członkiem ich rodziny. Nie byłem wobec nich ufnym. Próby oswojenia mnie zajmowały im bardzo długo. Byłem dziki, nieokiełznany. Bałem się. Chłopiec zawsze po powrocie ze szkoły siadał

koło mnie i próbował mnie pogłaskać. „Nie bój się, piesku. Nic ci nie zrobię.”

Poświęcał mi dużo czasu i uwagi, więc oczekiwał tego samego. Był wobec mnie natarczywy, co spowodowane było jego dziecięcą ciekawością i niecierpliwością. Adam próbował przebić się przez mur strachu i niepewności, jednak im więcej próbował, tym bardziej wzmacniałem moje zasieki. Tonąłem w niepewności i przerażeniu. Po wielu latach dochodzę do wniosku, że obydwaj byliśmy za młodzi. Adam po jakimś czasie stracił mną zainteresowanie. Już nie siadał koło mnie po powrocie ze szkoły. Już nie próbował mnie głaskać i opiekować się mną. Któregoś dnia, usłyszałem rozmowę Adama i jego rodziców.

– Ja już go nie chcę! – krzyczał chłopiec.

– Ten pies to jakiś dziwak! Boi się własnego cienia – powiedziała kobieta.

Kilka godzin później ojciec Adama wywiózł mnie w bagażniku daleko w pola, po czym wyrzucił mnie i odjechał. Tak właśnie zakończyła się moja burzliwa relacja z rodziną Adama.

Byłem sam, otoczony uroczą wonią dzikiego berberysu i wysokimi sosnami, które spotkać można przy polskich drogach. Niekochany i nieistotny snułem się smętnie przez długie dni i noce. Nie mając celu, szedłem przed siebie. Po dwóch dniach byłem solidnie głodny, coraz słabszy i bardziej bezradny. Pewnego dnia zatrzymał się przy mnie samochód. Coś zacisnęło się na mojej szyi. Ktoś butem docisnął mnie do drzwi. Pojechaliliśmy i wkrótce zaczęło się moje nowe życie.

Wiele się zmieniło – brudna woda, ciężki łańcuch i ciasna будa. To właśnie była dla mnie nowa rzeczywistość, przytłaczająca i ponura. Zapachy wokół nie były przyjemne. Bolało. Bolało wszystko: poobcierana szyja, samotność, pustka. Czasem przylatywał ptak i chociaż nie raz poznałem szarpnięcie łańcucha, to byłem tak spragniony zabawy i towarzystwa, że wrywałem co sił w łapach, by dopaść towarzysza, ale napięte ogniwa metalu nie zawodziły. Zatrzymywały mnie w pędzie i robiłem fikola do tyłu. Mogłem tylko popatrzeć na wolne zwierzę odlatujące w dal. Mijały kolejne dni, niektóre były krótsze, a inne ciągnęły się w nieskończoność. Żołądek kurczył się z bólu. Popadłem w depresję. Zacząłem obojętnieć na swój los. Któregoś dnia to wszystko się skończyło. Czyjeś silne i twarde ręce podniosły mnie do góry. Usłyszałem: „On jest prawie martwy. Jego pan

trafił do szpitala, a psem nikt się nie zajął. Zabieramy go. Do weterynarza.”

Nie miałem siły się bronić, nie miałem siły na nadzieję. Byłem w nowym miejscu z dziwnymi woniami. Czulem igły, spałem i patrzyłem na ludzi. Nie warczałem ani nie gryzłem. Byłem zrezygnowany. Gdybym uciekł – to dokąd? Moje życie nie było wiele warte. Widziałem psy, z którymi przychodzili mężczyźni i kobiety, czasem dzieci. Na ich twarzach był uśmiech, ich ręce głaskały, ich głos uspokajał, ich oczy ogrzewały serca. „Któregoś dnia ktoś cię też pokocha” – powiedziała pani w białym fartuchu. „W końcu poznasz dobrego człowieka”. Poczulem jej dłoń na skórze. Od tamtych chwil upłynęło sporo czasu.

Znalazłem nowy dom. To dom, w którym jestem kochany i potrzebny. Teraz jedynym momentem grozy jest ta zimna sylwestrowa noc, w którą niebo zaczyna wrzeszczeć, a powietrze przecina ogłuszający huk. Spędzam swoją psią starość spacerując z moją panią po parku Ujazdowskim. Patrzę na najpiękniejsze drzewa na świecie – kwitnące kasztanowce – i niechętnie wracam myślami do czasów, w których na szyi miałem łańcuch.

Kiedyś leżąc w mieszkaniu w moim ulubionym miejscu – w kuchni, obok stołu, niedaleko piekarnika znowu usłyszałem słowa: „łańcuch”, „miska”, „buda”, „podwórko” oraz ujrzałem moich braci – uwięzionych i katowanych. Nie wiem czemu znowu poczułem woń grozy i okrucieństwa. Poderwałem się i skuliłem przy szafkach.

– Patrz – ktoś powiedział cicho. – Pamięta.

Były też słowa: „niewola”, „prawo”, „ustawa”, „krzywda”, „głosowanie”, „humanitaryzm”. To ostatnie trudne.

– Mamusiu, o czym opowiada ten pan w telewizorze – zapytał cieniutki głosik.

– To ciężki temat kochanie. Pomimo iż żyjemy w XXI wieku, mnóstwo zwierząt nadal doświadcza przemocy. Rodzą się w pseudohodowlach, a potem więzione są łańcuchami lub pozostawione na pastwę losu – bezdomne. Powstało wiele fundacji i towarzystw, które za cel obrały sobie ochronę zwierząt i przeciwdziałanie tym okrucieństwom, jednak to wszystko wciąż się dzieje! Właśnie teraz odbyło się pierwsze czytanie projektu obywatelskiego w Sejmie! Jest nadzieja!

Słyszac to, oniemiałem. Gdybym tylko mógł wyszczekać swoją historię i przekonać tego Sejma (czy jak mu na imię) do zaakceptowania ustawy, która przerwie tortury tysięcy takich jak ja! Moje piekło się

skończyło. Dzięki dobrym ludziom znalazłem spokoju i miłości. Miałem w nieszczęściu dużo szczęścia. Dziś już nie mam łańcucha na szyi. Niekiedy jeszcze śni mi się las i bagażnik, ale budzę się tu – w miejscu, gdzie nie muszę zasłużyć na miłość – w domu.

## **I miejsce**

### **Apolonia Piotrowska**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena  
Warszawa

### ***Jestem Szelka***

Cześć, jestem Szelka i jestem psem. Chciałam opowiedzieć Wam o moim psim życiu. Kilka lat temu wprowadziłam się do nowego domu.

Wszystko zaczęło się pewnego dnia, gdy bawiłam się z moim rodzeństwem w naszej klatce, w schronisku, gdzie było bardzo dużo innych psów. Nagle do naszego małego domu weszli ludzie i zabrali mnie. Wylądowałam w dziwnym miejscu, które samo się ruszało. Teraz wiem, że był to samochód. Byłam zdziwiona i zdezorientowana. Gdy dotarliśmy na miejsce, pamiętam, że silny pan wniósł mnie po schodach do jakiegoś pomieszczenia i wtedy poznałam resztę mojej nowej rodziny: panią z ciemnymi włosami i małego chłopca. Od razu zaczęłam szukać swojego nowego miejsca. Najpierw leżałam pod biurkiem, ale mi się znudziło. Potem zasnąłam przy oknie i tam już zostałam. To moje ulubione miejsce. Spodobało mi się, bo mam tam ogląd na podwórko i całą okolicę. Kilka godzin później tego dnia przyszła dziewczynka i chyba bardzo się ucieszyła na mój widok, bo zaczęła krzyczeć i pisać z radości. Dzieci bardzo dużo się ze mną bawiły i cały czas miałam co robić, więc wieczorem byłam bardzo zmęczona.

Teraz mam trzy lata i jestem już bardzo duża. Dalej mieszkam w tym samym miejscu i jest mi tu bardzo dobrze. Oczywiście bronię swojego podwórka „twardą łapą. Szczekam na wszystkie psy, które na nim widzę, przez duże okno balkonowe, tylko nie rozumiem, dlaczego pani i pan są na mnie wtedy trochę źli. Uwielbiam wychodzić z moim panem na długie nocne spacerki. Jest wtedy tak cicho, spokojnie i miło. Nie ma zazwyczaj już żadnych innych psów. Lubię też podróżować pociągiem, choć wtedy muszę nosić kaganiec i jest mi niewygodnie. Najbardziej lubię jeździć do dziadków, bo u jednego jest duża działka,

a drugi daje mi najlepsze jedzenie na świecie. Nie lubię za to, jak się mnie mocno przytula. Nie mogę się wtedy ruszyć i jest mi niewygodnie.

Moja rodzina składa się z: mojego pana - największego i najsilniejszego członka rodziny. Jest najlepszy, bo chodzi ze mną na długie spacery i wozi mnie na psie wybiegi. On nie przytula mnie tak, jak nie lubię, i głaszcze mnie, tylko jak go poproszę łapą. Następna jest moja pani. Ona nie wychodzi ze mną na tak długo jak pan, ale za to często. Też głaszcze mnie tylko kiedy chcę i karmi mnie codziennie. W rodzinie są też dzieci. Lubię je, ale mniej. Dziewczynka, która nazywa się Pola, wychodzi ze mną, jak wraca ze szkoły, i czasami jeszcze wieczorem. Głaszcze i przytula mnie często, czasami nawet częściej niż chcę, ale da się wytrzymać. Jest jeszcze chłopiec, on nazywa się Tolek. Jest młodszy od Poli, ale też jest spoko. Wychodzi ze mną na spacer tylko jak bardzo potrzebuję i zawsze daje mi jeść, jak o to proszę, rzucając głośno miską o ziemię. Głaszcze mnie zdecydowanie za często. Witam ich wszystkich zawsze bardzo radośnie, skacząc i szczekając najgłośniej, jak tylko potrafię. Jak ktoś fajny przyjeżdża do nas, to zdarza mi się siknąć z radości. Ale to niechący. Jak jedziemy gdzieś daleko samochodem, to jadę w bagażniku, bo tam mam najwięcej miejsca. Czasami jadę też z przodu, z moją panią, i jest mi mniej wygodnie, ale w zamian mogę liczyć na „głaski”. Jak dojeżdżamy na działkę, to zawsze muszę rozprostować kości. Tam mam najwięcej miejsca i mogę biegać do woli, kopać dołki i pływać w stawie. Dziadek też ma psa, nazywa się Czeko. Jest bardzo duży i też lubi biegać. Ganiamy się często po lesie. Czeko jest dużo fajniejszy niż psy z mojego podwórka, więc na niego nie szczekam.

Wielu rzeczy się boję. Nie lubię zmian i głośnych miejsc, albo jak jest dużo ludzi - przytłacza mnie to. Najlepiej czuję się w domu, jak nikt nowy do nas nie przychodzi i mamy spokój.

Czasem się zastanawiam, co u mojego rodzeństwa. Czy znaleźli domy i czy są w nich szczęśliwi? Ciekawe, co by się stało ze mną, gdyby moja rodzina mnie nie wzięła ze schroniska? Cieszę się, że trafiłam na nich. Wiem, że nie zawsze jest idealnie, bo lepiej byłoby mieszkać cały czas na działce, ale i tak jest super!

## **II miejsce**

### **Natalia Duda**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena  
Warszawa

#### ***Dzień oczami świnki morskiej***

Ech, no i kolejny dzień. Dobrze, siostra jeszcze śpi, zatem na razie jej nie będę budził. Ale i mamusia jeszcze śpi, za oknem trochę ciemno, więc obstawiam, że jest jeszcze wcześniej. Idę spać.

No dobra, mamusia już wstała, jasno jest, więc idę obudzić siostrę. Tylko jakim sposobem? A, zacznę piszczeć, to przy okazji od razu opiekunka da nam jeść.

Dobra, wszyscy obudzeni, teraz robię koncert piszczenia, a jak się zezłoszcą, to zrzucę na siostrę. O nie... siostra podchodzi... to oznacza tylko jedno... Walka! O nie, opiekunka też idzie, udam ofiarę i schowam się za kuwetą.

No dobrze, mama, daj śniadanie! O, idzie, no to co dzisiaj mamy w bufecie? O, sałata, ogórek i bazylia – to w sumie dobre jedzonko.

Teraz zabieram sałatę ze spodu miseczki i wywalam wszystko na trociny, żeby siostra musiała jeść z dodatkami!

Śniadanko już zjedzone, mamusia i cała reszta poszli do pracy, chata wolna i cicho jest... To idealny moment, żeby wejść na domek i poskubać z niego siano.

Dobra, przyznaję, najadłem się, a teraz sprawdzę, czy mamusia pić dała. Idę do poidelka, o nie, już się bałem! Oczywiście, że picie jest – ta mama to o wszystko zadba! Ale... gdzie jest siostra? Ojej, nie widzę jej... uff, jest, ukryła się tylko w tunelu.

Widzę, że środek dnia się zrobił, idę więc spać. Słyszę coś! Nie, nie, uff, tylko nie to, mama wróciła. Ale dobrze, jeszcze mnie nie bierze.

Pospałem sobie nieźle, to teraz idę popiszczęć, może mnie weźmie i da mi jakąś karmę? O! Wstała, no i teraz uciekam przed nią... uciekłem. Gdzie siostra? Aha, ukradła mi mamka siostrę... O, wraca, to teraz będę gryzł kraty i nie będę uciekał, o, działa, no i wreszcie mnie przytula, to ja rozumiem!

Okej, głaski – głaskami, ale gdzie moje żarło? Czeka, idzie po coś... zobaczmy, co ona tam podebrała? Jest! Karma! Tylko pewnie będzie mnie ćwiczyła i zrobi mi zagadkę, w której ręce jest przysmak, tak? No oczywiście, że tak, jak inaczej. Matka, kiedy będzie kolejny raz Wigilia i przemówię ludzkim głosem, no, kiedy?!

O, widzę, że powoli robi się ciemno, zatem dobrze, zapiszczę, więc mnie wsadzi do klatki... No i wsadziła, dobra, to teraz tylko czekać na kolację.

Wszyscy domownicy już są, więc siostra i ja robimy koncert życzeń na kolację. No dobra, podnieście się i dajcie nasze jedzonko! Już zabierają miskę, więc zaczynamy oczywiście standardowo ostrzyć sobie zęby, a przy okazji je psuć, gryząc pręty.

Szybciej, przynieście wreszcie to jedzenie. Przecież wasze świnki się zagłodzą na amen! Nareszcie, ktoś się pojawił z miską pełną przysmaków! Co tu dzisiaj mamy: o, klasyczna kolacyjka: szpinak, marchewka i resztki z sałaty.

Kolacja już zjedzona, więc tylko się wypróżnić, oczywiście nie do kuwety, tylko obok, i idę spać. Już jest ciemno, ale jeszcze obudzę na chwilę mamę na przytulaska.

A potem to już śpimy do następnego dnia. Dobranoc, siostró, dobranoc, mamusiu, dobranoc, domku.

## **II miejsce**

**Lena Szulc**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena

Warszawa

Jestem bezimiennym psem. Moje życie na łańcuchu jest ograniczone zaledwie do kilku kroków. Mój dom jest zbity z kilku desek i nie daje mi schronienia ani zimą, ani latem. Każdy dzień wygląda podobnie - samotność, chłód albo upał, i ta granica, którą wyznacza mój łańcuch.

Nie zaznałem nigdy uczucia wolności i nie wiem, jak to jest biegać swobodnie czy słyszeć troskliwe słowa i czuć bliskość człowieka. Łapy bolą mnie od stania na twardej ziemi, a serce boli od wiecznej samotności. Patrzę na otaczający świat, który jest tak blisko mnie, ale jest ciągle niedostępny. Nikt tu do mnie nie przychodzi... Czasem widzę w oddali przechodzących ludzi. Wypatruję od nich ratunku, który nigdy nie nadchodzi. Głosy ludzi dobiegające przez okno stojącego obok domu przypominają mi jednak, że życie może być radosne i zupełnie inne niż moje. Dla mnie to nadal tylko odległe marzenie. Każdy dzień jest walką z głodem, chłodem i bólem. Patrzę smutnym wzrokiem przed siebie i zastanawiam się, czy ktoś kiedyś mnie zauważy. Czy ktoś zdejmie ten łańcuch z mojej szyi, który trzyma mnie w miejscu, odbierając mi dobre życie?

Mój los to nieustająca tęsknota i strach. Ale mimo wszystko wierzę, że są ludzie, którzy mają w sobie dobro. Ufam, że mogą się też zmienić i zrozumieć, że zwierzę to nie rzecz, która służy, jako dzwonek do drzwi, że można je porzucić, przypiąć do łańcucha i o nim zapomnieć.

My, zwierzęta, jesteśmy istotami czującymi, które pragną tak samo jak człowiek miłości, troski i wolności. Proszę Was, ludzie, otwórzcie swoje głowy i serca! Zmieńcie nasze życie! Marzymy o świecie, w którym zwierzęta nie będą traktowane jak przedmioty, tylko jak istoty, które czują ból i tęsknotę. Zerwijcie nasze łańcuchy i nie tylko te fizyczne, ale także te, które są w Waszych sercach. Dajcie nam szansę na godne życie! Uchwalcie ustawę, która zdejmie raz na zawsze łańcuchy z naszych szyi i pozwoli żyć obok Was w warunkach, na jakie zasługujemy.

Wzywam Was, ludzie, moim głośnym szczekaniem, jako wierny przyjaciel, abyście dali świadectwo swojego człowieczeństwa i podjęli dobrą decyzję, która raz na zawsze zmieni los tysięcy zwierząt w naszym kraju.

Może kiedyś każdy z nas dostanie swoje imię, ciepłe miejsce do spania, pełną miskę jedzenia i wody. Może kiedyś ktoś do nas zawoła z troską i życzliwością. A nowe prawo nie pozwoli nam mieszkać u oprawców, bo każdy właściciel będzie musiał o nas dbać.

Nadal czekam. Bo miłość to pies.

### **III miejsce**

#### **Oliwia Szymańska**

Szkoła Podstawowa nr 267 im. Juliusza Słowackiego  
Warszawa

#### ***Apel w obronie praw zwierząt***

Szanowne Panie Posłanki, Szanowni Panowie Posłowie!

Mam na imię Oliwka, a za mną 15 lat życia. Jestem uczennicą szkoły podstawowej. Pragnę wyrazić swoje zdanie w kwestii obrony praw zwierząt. Ktoś może powiedzieć: „Co ty, dziecko, możesz wiedzieć na ten temat?”. Być może ma rację, gdyż nie znam na pamięć ustawy o ochronie zwierząt, nie uczestniczę w debatach na ten temat i nikt nie zwrócił się do mnie z zapytaniem, jak zdaniem nastolatki powinno wyglądać godne życie czworonogów? Prawdopodobnie regulacje prawne dotyczące opieki nad zwierzętami i w Polsce dotyczą spraw, na temat których nie mam wystarczającej wiedzy, ale kocham zwierzęta

i chcę wyrazić swój sprzeciw wobec złego, a czasem wręcz okrutnego traktowania ich przez ludzi.

Widziałam psy przywiązane łańcuchem do budy, rany na ich szyjach, ograniczony dostęp do miski z wodą i resztki obiadowe z kilku dni jako pokarm. Czworonogi często mają posklejaną, brudną sierść oraz kleszcze na skórze. Zdarza się, że są bezimiennie, a słowa „weterynarz” nawet nie słyszały, nie mówiąc już o jakimkolwiek leczeniu. W naszym kraju wielu ludzi jest przekonanych, że najważniejszym zadaniem psa jest szczekanie, gdy ktoś nieznajomy pojawia się na terenie posesji właściciela. Słyszałam, jak zmienia się stosunek właściciela, gdy z milutkiego szczeniaka przemieniają się w dorosłe zwierzęta, jak traktuje się je przedmiotowo i jak niepotrzebną zabawkę wyrzuca się z domu.

Czytałam też o zwierzętach przeznaczonych na ubój, które wyczuwają niebezpieczeństwo. Myślę, że nie tylko osoby wrażliwe wzruszają oczy cielaczków pełne łez czy losy koni, które po kontuzji nogi są wykluczane z dalszej hodowli. Przerażające jest to, jak wiele filmików, które pojawiają się na portalach społecznościowych, stanowi rozrywkę dla mas. Ja staram się pomóc, gdy widzę bezdomnego psa lub kota, a filmów, na których widać przemoc w stosunku do zwierząt, nie oglądam, gdyż są dla mnie zbyt bolesne i drastyczne.

Szanowni Zebrani, jak to się dzieje, że człowiek - najinteligentniejsza ze wszystkich istot na Ziemi - szczytujący się zdolnością abstrakcyjnego myślenia, posługujący się językiem symbolicznym, okazuje się kimś pozbawionym uczuć? W pełni zgadzam się z poglądem Artura Schopenhauera, który powiedział: *Miłość do zwierząt jest ściśle powiązana z dobrocią charakteru i można śmiało powiedzieć, że ci, którzy są okrutni wobec zwierząt, nie mogą być dobrymi ludźmi.*

Zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi, którzy w jakikolwiek sposób mają wpływna życie zwierząt. Apeluję do Was, Członków Polskiego Parlamentu, zacznijcie działać! Co z tego, że tworzycie przepisy, jeżeli nie są one przestrzegane i egzekwowane? Jaki mają one sens, jeżeli ludzie dopuszczają się w stosunku do zwierząt bestialskich działań? Czy to sprawiedliwe, że przestępcy wcale nie ponoszą konsekwencji swoich czynów lub tylko w niewielkim zakresie?

Gdy jakieś zwierzę stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa innych, najczęściej dokonuje się jego eliminacji, nie daje mu się szansy na poprawę. A człowiekowi, gdy głodzi lub bije zwierzę, wymierza się

karę pieniężną. Agresor nie wyciąga żadnych wniosków ze zdarzenia, gdyż po jakimś czasie krzywdzi kolejnego czworonoga.

Zwracam się do wszystkich dorosłych, by odpowiedzieli na pytanie, dlaczego tyle zwierząt zabija się dla konsumpcji, mimo że ostatnio mówi się tak wiele o nadwyżkach i nieprzemyślanym marnowaniu żywności! A co z ochroną środowiska, z nadmiernym zużyciem wody, której wciąż ubywa, z utylizacją niepotrzebnej żywności? Czy naprawdę nikt nie widzi, jak zmienia się świadomość ludzi w kwestii jedzenia oraz jak duże znaczenie zaczęły mieć produkty roślinne? Czy na pewno trzeba zabijać tyle zwierząt, ryb, skorupiaków? Czy koniecznie muszą być podawane homary na wystawnych przyjęciach? Czy synonimem bogactwa musi być oryginalne futro lub skórzana torebka? Czy ci, którzy dbają o swój wygląd, mają świadomość, że stają się oprawcami słabszych i bezbronnych? Czy rzeczywiście są nieczuli na losy zwierząt, które nie są w stanie same walczyć o swoje prawa?

Szanowni Zebrani, *dziwny jest ten świat* – jak śpiewał Czesław Niemen – *gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła*, w którym pozwala się na łamanie praw zwierząt. Gdzie na przestrzeni naszego rozwoju cywilizacyjnego zatraciliśmy naszą wrażliwość? Dlaczego pies, od wieków najwierniejszy i nieodłączny towarzysz człowieka, często jest porzucany przez właściciela i nikt nie ponosi z tego powodu konsekwencji? Dlaczego w większym stopniu nie wykorzystuje się czworonogów do pomocy niewidomym, w pracy z chorymi dziećmi, w służbach mundurowych, do walki z przestępczością? Ludzie władzy! Wierzę, że macie dobre intencje i podejmowanie decyzji w sprawie ustawy łańcuchowej czy ochrony praw zwierząt nie jest łatwe, ale trzeba walczyć z niesprawiedliwością, bo zawsze znajdują się jej przeciwnicy i zwolennicy. Trzeba jednak powiedzieć stop łańcuchom, pseudohodowlom i okrucieństwu człowieka. Sprawą priorytetową jest poprawienie dobrostanu zwierząt, doprecyzowanie i rozszerzenie zakresu ochrony zwierząt i kontroli ich populacji, poprawienie standardów funkcjonowania schronisk oraz Systemu Informacji o Schroniskach.

Popieram organizacje takie jak OTOZ Animals, Viva!, Mondo Cane i Akcja Demokracja, gdyż widzę w nich działalność światelko w tunelu dla zwierząt. W przyszłości też będę stawiała po stronie bezbronnych zwierząt, aby nie straciły zaufania do człowieka. Pokażę,

że ludzie mogą być wrażliwi, czuli na krzywdę innych oraz lojalni wobec swych czteronożnych przyjaciół.

Swoje przemówienie zakończę słowami Immanuela Kanta: *Serce człowieka można poznać po tym, jak traktuje zwierzęta*. Apeluję do wszystkich, dajmy świadectwo swojemu człowieczeństwu! Pokażmy, że my – istoty rozumne – potrafimy kochać, bezinteresownie pomagać i opiekować się zwierzętami, które nie są przedmiotami czy zabawkami. To istoty żywe, które są mądre, przyjazne, wierne i odwzajemniające nam swoją miłość. Dziękuję za uwagę.

### **III miejsce**

**Szymon Muchowski**

Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika

Warszawa

#### ***Proszę, zauważmy je!***

Szanowni Państwo, Wysoka Izbo!

Chyba nikt z zebranych w Sejmie Posłów i Posłanek nie chciałby i nie wyobraża sobie, aby ktokolwiek bił, torturował, głodził, czy w jakikolwiek inny sposób ranił niewinne trzyletnie dziecko, nieprawdą? Nasza głowa nie przyjmuje tego do wiadomości, dlatego, iż jest to tak abstrakcyjne i nedorzeczne. Kto śmiałyby zrobić krzywdę dziecku, a szczególnie tak małemu, które dopiero uczy się świata i jego funkcjonowania. Przemoc w dzieciństwie wpływa bardzo negatywnie na rozwój dziecka; może powodować traumę, zamknięcie się w sobie i strach przed silniejszymi fizycznie dorosłymi. Oczekujemy, iż kary za tak niedopuszczalne zachowania będą bardzo wysokie i srogie. Dlaczego jednak nie oczekujemy tego samego w przypadku torturowania zwierząt? Dlaczego nasze prawo przyzwala sprawcom tych okropności na łagodne wyroki?

Badania naukowe jasno wskazują, że psy, tak jak trzyletnie dzieci są w stanie: obdarzać uczuciem osoby opiekujące się nimi, ekspresyjnie pokazywać i odczuwać emocje takie jak: strach, lęk, ale też szczęście, radość, zazdrość i podekscytowanie. Możemy również zauważyć, iż schematy wielu zachowań są podobne zarówno u ludzi, jak i u psów. Dlaczego więc nie chronimy ich przed okrucieństwem? Dlaczego w pewien sposób nadal przyzwalamy na głodzenie, bicie, łańcuchy, kolczatki, czy inne formy torturowania zwierząt? W czym są

one gorsze od nas? Zarówno My, jak i one jesteśmy ssakami, mamy wysokorozwinięte umiejętności społeczne i potrafimy odczuwać emocje i uczucia innych. Nasze drogi krzyżują się od początku istnienia „Homo Sapiens”. Chciałbym, aby drugi człon naszej nazwy gatunkowej „Sapiens” – rozumny, faktycznie wskazywał na nasze zrozumienie i empatię wobec zwierząt.

W związku z tym chciałbym z całego serca zachęcić Państwa do podpisania ustawy o zmianie „Ustawy o ochronie zwierząt” oraz zmiany niektórych innych ustaw. Ustawa ta mogłaby wiele zmienić w życiu codziennym zwierząt. Wprowadza ona między innymi: zakaz stosowania łańcuchów i uwięzi, ograniczenie działalności pseudo-hodowli, zmianę zapisów w ustawie, które określają przesłanki do znęcania się nad zwierzętami, zakaz żebrania ze zwierzętami, zwiększenie kar za znęcanie i zabijanie zwierząt, czy zakaz używania fajerwerków hukowych oraz kilka innych zapisów obejmujących: obowiązkowe i powszechne „chipowanie” zwierząt domowych, dodatkowy nadzór i zmiana sposobu prowadzenia schronisk, zakaz produkcji i sprzedaży produktów ze zwierząt domowych, zakaz egzekucji komorniczych ze zwierząt domowych jak i obowiązkowa kastracja i sterylizacja zwierząt niehodowlanych. Myślę, a nawet jestem pewny, iż ta ustawa stanowczo zapobiegałaby stosowaniu przemocy wobec zwierząt przez zaburzonych przestępców. Dlaczego użyłem epitetu „zaburzonych”? Już wyjaśniam!

Wielu seryjnych morderców zaczynało swoją „karierę” od torturowania niewinnych zwierząt. Przykładem może być tutaj Jeffrey Dhamer, który brutalnie zamordował siedemnastu mężczyzn i chłopców w latach osiemdziesiątych poprzedniego wieku. Nie będę jednak rozwijał się na temat kryminalnej historii znanego jako: „potwór z Milwaukee” seryjnego mordercy. Chciałem jednak zaznaczyć, iż wcześniejsza interwencja ze strony zarówno otoczenia, sąsiadów, policji, etc. może mogłaby uratować siedemnaście niewinnych istnień, pozostawić rodziny w komplecie, a rodziców nie pozbawić możliwości dalszego wychowywania swoich pociech. Niestety nigdy się tego nie dowiemy. Wiemy natomiast, iż możemy zapobiegać tak brutalnym zbrodniom, dzięki takim ustawom, ponieważ, gdy nie będziemy deprecjonować życia zwierząt w wyimaginowanej przez człowieka hierarchii ważności życia, funkcjonowanie na planecie Ziemia będzie przyjemne i bezpieczne dla wszystkich, a nie tylko dla wybranego gatunku, dokładniej „Homo Sapiens”.

Podsumowując, życie psów, kotów, ale również wszystkich innych zwierząt jest tak samo cenne jak nasze. Nie możemy akceptować okrucieństw dokonywanych na zwierzętach domowych, ale również chociażby na koniach. Bestialstwo musi być potępiane, a dzięki tejże ustawie będzie można dokonywać tego skuteczniej. Zwierzęta pomagają nam w życiu codziennym. Wspierają nas w trudnych chwilach, sytuacjach, czy chorobach zarówno tych psychicznych, jak i fizycznych. Są ratownikami, przyczyniają się do rozwiązywania spraw kryminalnych. Świetnymi przykładami mogą być tutaj: hipoterapia, która pomaga dzieciom i dorosłym z niepełnosprawnościami, ale również jest wykorzystywana przy walce z depresją jak i Dogoterapia, która pomaga pacjentom „wychodzącym” z chorób, dodając motywacji do np. rehabilitacji, ćwiczeń, etc. Może być wykorzystywana również przy terapii uzależnień, bądź PTSD – zespole stresu pourazowego. Szokujące jest dla mnie, iż mimo, że zwierzęta tyle dają człowiekowi, niektórzy z nas nadal nie szanują ich praw, dlatego my jako wrażliwe i empatyczne istoty powinniśmy bronić zwierzęta przed okrucieństwem.

Szanowni Państwo! Dziękuję za wysłuchanie.

### **III miejsce** **Róża Ziomek**

Szkoła Podstawowa nr 88 im. Gabriela Narutowicza  
Warszawa

#### ***Piękne, pieskie życie***

Jestem psem, ale nie tym, który jeździł koleją. Ja jestem psem, który jeździ wielką machiną na czterech kołach przez ludzi nazywaną samochodem. Mam na imię Łatka, ale wołają do mnie też Łaciata lub Luka - tego akurat nie lubię, bo tak miała na imię suczka, która mieszkała w tym domu przede mną, a ja to ja. Zdarza się, że ktoś zawoła na mnie Asia lub Róża - i to jest zabawne, bo Róża to moja mała Pani, a Asia to moja ludzka ciocia.

Mówią, że urodziłam się w budzie w Garwolinie i właśnie stamtąd przywieźli mnie do domu, do Warszawy. Co to jest ten Garwolin to sama nie wiem, ale podobno stamtąd pochodzę. Gdy przyjechałam do miejsca, które teraz nazywam domem, byłam tak mała, że bez żadnego problemu mieściłam się pod łóżkiem (szczelina ma 10 cm) i wszyscy myśleli, że jestem szara, dopóki mnie nie wykąпали

i okazało się, że jestem białutka. Mam dopiero 3 lata, ale dla niektórych wyglądam jak stary pies, to pewnie przez tę brodę i siwą brew; trochę mnie to denerwuje.

Uwielbiam podróże autem, najbardziej podoba mi się to, że mogę przystawić mój łebski pyszczek do klimatyzacji i czuć powiew wiatru w sierści. Wszystkim innym w aucie jest wtedy gorąco. Tylko ja się chłodzę. No życie.

Wczoraj byłam na spacerze na polu pod Warszawą. Musiałam oczywiście wpaść do wody. A ja panicznie boję się zmoczyć. Kąpieli też się boję, jak ognia, ale uwielbiam się brudzić. W końcu brudny pies to szczęśliwy pies.

Kiedy jesteśmy na spacerze i Pan mnie woła, żebym do niego przyszła, ja nie reaguję od razu, bo wiem, że następny razem zawoła mnie hasłem na smaczek, brzmi ono "PAN DA" ale nie, PANDA, PANDA tylko PAN DA... SMACZKA. Są zbyt łatwowierni, żeby domyślić się, że to gra z mojej strony. Gdyby mnie zawołali drugi raz bez smaczka, to też bym przyszła, ale oni tego nie wiedzą.

Czy lubię jeść to, co mi Pani daje? Nie. Wolę sobie wygrzebać coś ze śmieci, zawsze mi to szkodzi, mam potężne bóle brzucha, ale i tak nadal to robię. To jak jedzenie w restauracji. Bardzo też lubię jeść lody, trochę ich dostaję, jak moja rodzinka kupuje je dla siebie. Lody na szczęście mi nie szkodzą, a każdy zasługuje na to, żeby mieć coś z życia, nawet z psiego.

Kojarzycie te filmiki z mówiącymi kotami? Nie jestem kotem, ale też tak potrafię. Jesteście w szoku? To dobrze. Lubię zaskakiwać. Czasem, gdy nikogo nie ma w domu, włączam sobie telewizję. Pomyślicie: „Co to za absurd! Psy tak nie potrafią!”. Otóż ja potrafię, bo, jak już wspomniałam, mam łebski pyszczek. Czasami, jak jestem głodna, to wskakuję na krzesło i sama zdejmuję wędlinę z szafki. I to cały woreczek. Pomagam w ten sposób mojej Pani, nie musi mi już przygotowywać jedzenia. Chociaż czasami mi się wydaje, że ona ma inne zdanie na ten temat.

Wiecie już co lubię, czego nie lubię, to teraz opowiem o moich potrzebach. Muszę rano wyjść na spacer, tak o 8.00, dla mnie to idealna pora. Ogólnie każdego dnia wychodzę na spacer co trzy godziny, ale jak pada, to wolę zostać w domu.

Rano, kiedy jeszcze moja Pani śpi w łóżku, a ja potrzebuję wyjść na dwór, nie szczekam, żeby ją obudzić, ale staję przy łóżku. Patrzę się na nią, patrzę i patrzę, dopóki nie przekręci się w moją stronę i ja wtedy

nadal patrzę, zazwyczaj po jakimś czasie, moja Pani się budzi, ale specjalnie nie otwiera oczu. Dobrze wie, że jestem obok, chyba słyszy, jak sapie, liżę ją wtedy po nosie i już nie ma wyjścia, otwiera oczy i musi wstać.

Wiele psów nie zaznaje miłości, ja na szczęście trafiłam do domu, w którym jej nie brakuje. Moja Pani poświęca mi bardzo dużo uwagi, czasem nawet za dużo, a może to ja za nią wszędzie chodzę? Gdy wychodzi z domu beze mnie, strasznie płacze. Jestem wdzięczna mojej Pani za miłość, opiekę i czas, który mi poświęca. Jestem wdzięczna nawet za to, że chodzi ze mną do weterynarza, którego nie cierpię i najchętniej bym go pogryzła, ale nie chcę narobić wstydu mojej Pani, wiem, że do lekarza trzeba chodzić i ona nie robi mi tego na złość, tylko z troski.

Jak widzicie, psy mają bardzo dużo wspólnego z ludźmi. Tak jak Wy, my też kochamy wolność. To bardzo smutne, że niektórzy moi bracia i siostry muszą spędzić całe życie na łańcuchu przy budzie; wyobrażacie sobie, że mielibyście tak żyć? Bez wolności?

## **Wyróżnienie**

### **Szymon Bral**

Szkoła Podstawowa nr 6 im. Druha Waclawa Milke  
Płock

## ***Pomóżmy zwierzętom***

Płock, 28 kwietnia 2025r.

### **Apel o uchwalenie tzw. ustawy łańcuchowej**

Szanowne Posłanki i Szanowni Posłowie na Sejm RP!

Zwracam się do Państwa z gorącym apelem dotyczącym projektu ustawy, która choćby w najmniejszym stopniu zapewni godne życie naszym małym czworonogom. Niestety nie wszystkim zwierząkom udaje się znaleźć kochający dom, gdzie mają zapewnione przytulne poślanie, jedzenie i picie. Dom, w którym zwierzę jest traktowane jak członek rodziny, w którym jest kochane, a w razie konieczności ma zapewnioną pomoc weterynaryjną. Drodzy Państwo, na pewno wielu z Was ma pieska czy kotka. Czytając mój apel, przypomnijcie sobie sytuacje, kiedy, wracając po pracy do domu, jesteście witani przez swoich pupili merdających ogonkiem, przytulających się, oczekujących na Was ze szczerą miłością. Czyż nie wszystkie zwierzęta zasługują na takie warunki? Tak, zasługują, ale czy tak jest? Niestety nie. Projekt

tzw. ustawy łańcuchowej to szansa na walkę z patologią, pseudohodowlą oraz bezdomnością zwierząt. Nie może być tak, że w XXI wieku pies jest przywiązany łańcuchem do budy, bez dostępu do jedzenia i picia, bez możliwości schronienia się przed słońcem czy zimnem. A hodowanie zwierząt na futra! To jest naprawdę przerażające! Po prostu nieludzkie! Zdaję sobie sprawę, że nie każdy (z różnych względów) ma możliwość posiadania pieska w domu, ale jeśli już mamy go w naszym gospodarstwie domowym, to zapewnijmy mu odpowiednie warunki. Przecież to żywe stworzenie, które czuje ból, strach czy miłość.

Równie ważny jest także temat pseudohodowli, gdzie liczy się tylko chęć zysku. Zwierzęta są tam trzymane w tragicznych warunkach, ich dobro czy zdrowie to sprawa drugorzędna. Pomimo zakazu można kupić psa lub kota na portalach internetowych, jednak bardzo często zwierzęta te zmagają się z wieloma chorobami oraz wadami genetycznymi na skutek nieprawidłowej opieki. Nie zawsze nowy właściciel jest w stanie sprostać takiemu wyzwaniu, efektem czego zwierzęta te są porzucane, co stwarza kolejny trudny temat, jakim jest bezdomność zwierząt. Dosadne mówienie o ich cierpieniu być może spowoduje, że chociażby część osób zastanowi się, np. nad kupnem tańszego pieska z pseudohodowli bądź zwróci uwagę na krzywdę zwierząt w sąsiedztwie. Nie bądźmy obojętni! Ustawa, o której wspomniałem, zapewne nie wyeliminuje całego okrucieństwa, ale na pewno będzie to krok naprzód. Określenie nakazów, zakazów oraz zastrzeżenie kar za znęcanie się nad zwierzętami spowoduje wzrost świadomości społecznej, że jest to poważne przestępstwo. Zdaję sobie sprawę, że to nie rozwiąże wszystkich problemów, ale jeśli choć jedno zwierzę zostanie uratowane, to przecież już mały sukces.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie, zwracam się z prośbą - ratujmy zwierzęta! To w Waszych rękach i sumieniach leży los tych biednych psiaków, kotków i innych niewinnych stworzeń. Kiedy będziecie głosować nad tą ustawą, pamiętajcie o bólu, strachu i cierpieniu, jakie ich spotyka. Przypomnijcie sobie radosne oczy waszych pupili, dajcie szansę i tym biednym stworzeniom zaznać odrobinę miłości. Bez przepisów, zaproponowanych w projekcie wspomnianej ustawy, nie będzie możliwe zatrzymanie karygodnych praktyk. Nie pozwólcie, aby w cywilizowanym kraju, jakim jest Polska, nadal działały się tak haniebne czyny. Liczę na Waszą wrażliwość i podjęcie jedynej możliwej decyzji. Proszę, głosujcie na TAK.

**Aleksandra Wojcieszek**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena  
Warszawa

***O psie, który walczy o prawa zwierząt***

Drodzy Posłowie i Posłanki!

Zwierzęta były w życiu ludzi od zawsze. Udomowione stworzenia pomagały w polowaniach czy poszukiwaniach, zapewniały komfort, pożywienie i pomagały przetrwać. Jednakże nie zawsze otrzymywały należyty im szacunek od właścicieli. Święty Franciszek z Asyżu, który został patronem zwierząt, zawsze nauczał o tym, jak ważne są te stworzenia, więc odnosił się do nich jak do braci i siostr mniejszych. Pomimo iż dzięki niemu powstało wiele organizacji dbających o moich towarzyszy, na świecie nadal można spotkać się z okrucieństwem wobec nas, zwierząt domowych i hodowlanych. Dlatego właśnie w imieniu moich braci i siostr chciałabym przekonać Państwa o wprowadzeniu ustawy o prawach zwierząt, ponieważ jestem żywym stworzeniem, mam swoje prawa i obowiązki oraz mam prawo do praw!

Jestem stworzeniem, które według Świętego Franciszka z Asyżu jest elementem boskiego planu świata. Jak nauczał Święty Franciszek, my, zwierzęta, zostaliśmy stworzeni przez boga i wobec tego zasługujemy na szacunek i opiekę. Ludzie, pomimo że o swoje prawa walczyli długo, to obecnie mają je zagwarantowane od momentu poczęcia. My też chciałybyśmy móc żyć bez zmartwień i krzywd. Chciałybyśmy, żeby, za okrucieństwo wobec nas, naszych oprawców spotykała odpowiednia kara!

Zwierzęta domowe potrzebują swoich opiekunów, aby przetrwać. Gdy ktoś decyduje się wziąć zwierzaka domowego, powinien być przygotowany na to, żeby zapewnić mu szczęśliwy i bezpieczny dom do końca jego życia. Nie jesteśmy zabawkami, które można wyrzucić, gdy się ktoś nami znudzi! Znam wiele przypadków, gdy moi pobratymcy wracali do schronisk lub na ulice, ponieważ znudzili się swoim właścicielom.

Zwierzęta potrzebują pomocy. Ja tak samo jak ludzie potrzebuję ochrony medycznej, opieki weterynarza i leków - a o to musi zadbać mój opiekun. Drodzy Posłowie i Posłanki, tak jak ludzie starsi i dzieci

wymagamy uwagi od dojrzałej i zdrowej osoby. Gdy zachorujemy, potrzebujemy, żeby ktoś zabrał nas do weterynarza i sprawdził, co nam dolega. Nie potrafię rozmawiać z moim opiekunem, ale mogę pokazywać znaki, że coś jest nie tak i potrzebuje, żeby ktoś to zauważył.

Domowe psy, koty i inne zwierzęta nie nałożą sobie same karmy do miski ani nie naleją sobie wody. Jest to zadanie naszego opiekuna. Nie zasługujemy na złe traktowanie i ignorowanie, nie zasługujemy na to, by siedzieć przywiązani łańcuchem do budy w upale i na mrozie, dlatego proszę szanownych Państwa, aby zawalczyli o prawa moje i moich przyjaciół.

W dzisiejszych czasach zwierzęta pełnią wiele ważnych funkcji. Psy są werbowane jako psy policyjne, poszukiwawcze czy wsparcia medycznego i psychicznego. Świnie poszukują trufli, a koty i inni moi pobratymcy są towarzyszami w życiu codziennym. Nawet owady i pajęczaki są uwielbianymi pupilami. Jesteśmy często pozytywnymi bohaterami literackimi, jak pewien znajomy mi pies. Jednak to tylko ułamek całego świata zwierząt, który jest nierozzerwalnie związany ze światem ludzi. Wielu ludzi okazuje nam serce i ogromne wsparcie, ale nie wszyscy tak nas postrzegają. To Wasza rola jako rządzących, aby zawalczyć o nas, ponieważ my możemy mówić tylko naszym zachowaniem i smutnym, cierpiącym wzrokiem, jeśli nie ma komu o nas zadbać. Skoro my, zwierzęta, potrafimy być tak bardzo przywiązani do Was, to teraz jest ten moment, żebyście Wy nam pokazali, jak Wam zależy na nas.

Dziękuję za Państwa uwagę. Mam nadzieję, że moja wypowiedź da świadectwo naszych potrzeb i rozważą Państwo przyjęcie ustawy o prawach zwierząt.

### **Aleksander Zapadko**

Szkoła Podstawowa nr 185 im. UNICEF  
Warszawa

Warszawa, 1 maja 2025

Szanowne Panie Posłanki, Szanowni Panowie Posłowie!

Zwracam się do Państwa w imieniu tych, którzy nie mają głosu zwierząt, które każdego dnia cierpią w milczeniu, znosząc

okrucieństwo, na które nie powinno być miejsca w cywilizowanym społeczeństwie.

Nie możemy dłużej przymykać oczu na dramaty rozgrywające się za ogrodzeniami podwórek, w ciemnych halach przemysłowych ferm i na wybiegach, gdzie zwierzęta trzymane są w tragicznych warunkach. Wiązanie psów na krótkich łańcuchach, odbieranie im możliwości ruchu, kontaktu społecznego i godnych warunków życia to nie tylko kwestia okrucieństwa – to przede wszystkim sprawa elementarnej empatii i człowieczeństwa.

Podobnie jak hodowla zwierząt na futra- praktyka, którą wiele krajów Unii Europejskiej już zakazało, uznając ją za nieetyczną i przestarzałą. Zabijanie lisów, norek czy królików wyłącznie dla zaspokojenia ludzkiej próżności nie powinno mieć miejsca w XXI wieku. Polska ma szansę dołączyć do grona państw, które rozumieją, że moda nie może usprawiedliwiać cierpienia.

Również chów klatkowy- gdzie kury, świnie czy króliki całe życie spędzają stłoczone w ciasnych, metalowych klatkach- powinien zostać zakazany. Istnieją alternatywne formy hodowli, które nie wiążą się z tak brutalnym łamaniem podstawowych potrzeb zwierząt. Jako kraj mamy obowiązek promować rolnictwo odpowiedzialne, nowoczesne i oparte na szacunku do życia.

Dlatego apeluję: wprowadźcie surowsze kary za znęcanie się nad zwierzętami! Kary grzywny to za mało. Potrzebujemy przepisów, które będą naprawdę odstraszać, nie tylko symbolicznie karać. Potrzebujemy realnych zakazów i systemu, który będzie egzekwował prawo z należytą stanowczością.

Zwierzęta nie są rzeczami. Są czarującymi istotami, które na ochronę, jaką tylko Państwo może im zapewnić. To jest kwestia polityczna- to sprawa moralna.

## **Ewa Rybojad Ben Ezra**

Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika

Warszawa

### ***Moje psie życie***

Witajcie! Mam na imię Ziozio, mam dwa i pół psich lat. Moje imię jest bardzo nietypowe, nie nazywam się ani Zosia ani Zołza. Jestem dumnym przedstawicielem rasy Pudel Toy. Jestem lekko rudawy, więc czasami mnie nazywają „rudy” i to nie jedyne przezwisko, jakie słyszałem. Mam kilku swoich psich przyjaciół. Moimi przyjaciółmi są Zoya, która jest kundelkiem, Karmelek, który jest Cocker Spanielem, Mały, który też jest kundelkiem oraz pieski, które spotykam na mojej drodze na spacerach.

A właśnie! Zapomniałbym. Bardzo lubię spacerować i nie tylko. A w sumie to opowiem o wszystkim, co lubię!

Kocham jeść! Ojej, jedzenie. Jakie to super. Najbardziej lubię jeść ugotowaną marchewkę z jabłkiem i zimnego, pokrojonego w kostkę ogórka. No i oczywiście smaczki. Dobra, umówmy się. Kto nie lubi smaczków? Oczywiście, że każdy lubi smaczki! Jak już jesteśmy przy temacie tego, co lubię, to też lubię się bawić. Najbardziej lubię się bawić na świeżym powietrzu, zwłaszcza na plaży. Wiecie, piasek, woda. A no właśnie, jak już rozmawiamy o plaży, to kiedyś uciekłem do kolegi na plażę i moja ludzka przyjaciółka nie mogła mnie dogonić. Wyobraźcie sobie, że ja sobie biegam jak szalony, a ona próbuje mnie złapać. Wszyscy na nas patrzyli, a niektórzy się śmiali. Jaki wstyd! Ale nie żałuję niczego.

Bardzo lubię spać. A najlepsze jest to, że prawie wszędzie mogę się położyć i spać! A wy, ludzie, nie możecie. Fajnie mi się śpi na ludzkim brzuchu. A jeszcze lepiej mi się śpi w łóżku, co może być dość zaskakujące. Ale nie tylko tym zaskakuję.

Zaskakuję moją ludzką mamę tym, że kładę się na pranie. Nielatwo mnie zdjąć! Mogę zaskoczyć moimi sztuczkami! Umiem ich całkiem sporo. Umiem: siad, podać obie łapy, zbić żółwika, przybić piątkę noskiem, podskoczyć na zawołanie, obrócić się wokół siebie, położyć się i podrapać plecki na zawołanie. Jestem dość inteligentny.

O, wiem, czym jeszcze mogę zaskoczyć! Często, gdy moi ludzcy przyjaciele wracają do domu, skaczę po nich i troszkę piszczę. Ja po prostu bardzo się cieszę, że są znowu w domu! Kiedyś była taka sytuacja związana z tym skakaniem. Wszyscy wrócili do domu, a ja na nich

czekałem w domu. Weszli do środka i jak zawsze zacząłem po nich skakać. Nie dało się mnie uspokoić, i chciałem skoczyć z kanapy na podłogę. Miałem zamiar w ostatniej chwili się wycofać, ale się nie udało. Upadłem na plecy, obiliśmy kręgosłup i bardzo się wystraszyłem. Na szczęście nic się nie stało, a ja dostałem nauczkę, aby nie skakać z kanapy podczas podekscytowania.

Jestem ciekawym pieskiem, który lubi praktycznie wszystko i wszystkich. Mam nadzieję, że uważacie mnie nadal za normalnego i lekko szalonego pieska. Dziękuję za przeczytanie o mnie i moich upodobaniach. Idę zrobić coś fajnego i przyjemnego.

Do widzenia i mam nadzieję, że do zobaczenia!

Pies Ziozio z Warszawy.

## **Julia Nitka**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena  
Warszawa

Drodzy Posłowie i Posłanki!

Zapewne wiecie, dlaczego się do Was zwracam. Powodem jest prośba o wprowadzenie ustawy o prawach zwierząt. Część z Was by się ze mną pewnie zgodziła. Jednak wielu z Was nie chce tego robić, bo myśli, że zwierzęta nie mają uczuć i w większości służą ludziom za pożywienie, lecz nie jest to prawda! One tak samo mają uczucia jak my wszyscy, więc dlaczego nie wprowadziliście jeszcze do tej pory ustawy o prawach zwierząt? Czego się boicie? Mam nadzieję, że moje argumenty i przykłady będą na tyle silne, że zmienicie zdanie i uda mi się Was przekonać.

Po pierwsze zwierzęta nie są tylko produktem do zjedzenia lub składnikami do robienia posiłków, lecz również pomagają dzieciom, a czasem nawet dorosłym. Jak podaje [betamed.pl](http://betamed.pl), obecność zwierząt w naszym otoczeniu ma same bardzo dobre korzyści na nasze samopoczucie i zdrowie, np. obniża poziom bólu u osób z zespołem pourazowym, wzmacnia układ odpornościowy naszego organizmu, obniża ciśnienie i spowalnia tętno u osób z nadciśnieniem oraz podnosi poziom naszej samooceny i empatii. Nie tylko w taki sposób pomagają ludziom, ale również dają wsparcie w terapiach. Jest podział na: hipoterapię (polega na psycho-ruchowej terapii, w której czynny udział biorą konie), dogoterapię (jest to rehabilitacja w towarzystwie, a czasem z czynnym udziałem specjalnie do tego przygotowanych psów)

i felinoterapię (to metoda terapii polegająca na obcowaniu z kotem). Wszystkie te terapie posiadają jeden cel, mają pomóc chorym osobom podczas leczenia i przyczynić się do ich szybszego powrotu do zdrowia. Wiem, że wiecie, drodzy słuchacze, że płyną z tego same korzyści, więc dlaczego nie chcecie chronić tych zwierząt?

Po drugie one nie tylko przynoszą korzyści dla ludzi, lecz również dla środowiska. Jeden z wielu przykładów, w których ptaki pomagają ziemi, jest np.: zapylenie i rozprzestrzenianie nasion, czyli produkują żywność, utrzymują stabilność klimatu. One również redukują populacje owadów, które mogą zagrażać uprawom. Dżdżownice także pomagają nam, wpływają na jakość gleby, dzięki czemu przyspieszają rozkład materii organicznej. Wszystko to przyczynia się do dobra środowiska. Więc, jak nie chcecie tego robić, bo macie inne zdanie, to zróbcie to dla dzieci, dla ludzi, dla których rządzą, dla środowiska, w którym my wszyscy żyjemy. Proszę Was o to!

Po trzecie i ostatnie, niektóre zwierzęta chronią nas. Powtarzającym się przykładem są psy. Często szkolimy je do służby w policji, jako psy ratownicze lub dla własnej obrony. Wybieramy je po to, aby nas chroniły w nocy, w dzień, żeby nikt nas nie zaatakował. Czy ten argument już sam w sobie nie jest wystarczający, żeby je chronić? Proszę, zastanówcie się nad tym! Ktoś ratuje nas często własnym życiem, a my tak go traktujemy jak nic nie warty przedmiot? Dla mnie to nie jest do pomyślenia.

Drodzy Posłowie i Posłanki, chciałabym jeszcze raz powtórzyć moją prośbę. Proszę was o wprowadzenie ustawy o prawach zwierząt. Pomimo tego, co dla nas robią, to Wy pozwalacie je tak traktować jak najgorszą rzecz. Pozwalacie je bić, głodzić, a nawet często nie mają one gdzie spać. Czy Wam, Drodzy Posłowie i Posłanki, nie łamie się serce, gdy to słyszycie? Tylko Wy jesteście w stanie zrobić cokolwiek, pomóc tym zwierzętom, bo chyba nie chcecie mieć ich na sumieniu, prawda? Nie chcecie patrzeć, jak umierają, racja? Nie bądźcie osobami bez serca, które myślą tylko o sobie. Pomyślcie również o nas, o zwykłych ludziach, którzy zmagają się z problemami, przecież Wy powinniście dbać o naszą społeczność i planetę, zgadzacie się ze mną? Jeśli tak, to bardzo Was proszę, pomóżcie im, zanim będzie za późno.

Dziękuję za wysłuchanie!

## **Wanda Staszek**

Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena

Warszawa

### ***Kaczka ANAS oraz chlebkowe niebezpieczeństwo***

Dzień dobry, jestem kaczką rasy *Anas platyrhynchos*. Mam zieloną głowę, ciało beżowo-brązowe i żółty dziób. Nazywają nas „krzyżówkami”, ale nie wiemy, dlaczego.

Jak już się przedstawiłam, to przejdźmy do rzeczy. Chcę opowiedzieć o tym, jak to codziennie patrzę na ludzi rzucających nam do jeziora chlebek. Niestety my, z myślą, że to dla nas dobre, zajadamy go z apetytem.

Przedwczoraj rano moja koleżanka była głodna i zauważyła taki chlebek. Ja krzyczałam: Nie idź tam, to jest trujące! Lecz ona mnie nie słuchała. Kiedy po południu miała do mnie przyjść na herbatkę i poplotkować – nie przyszła. Postanowiłam, że popłynę do niej, lecz zobaczyłam, że nie ma jej w domu. Szybko przypląnąłam do salonu kosmetycznego sprawdzić, czy robi sobie paznokcie u Anetki. Napotkałam Anetkę zamykającą salon na dziś.

- Czy widziałas Alinkę? (Alinka, bo tak ją ludzie nazywali) – spytałam.

- Nie – odpowiedziała – chociaż byłyśmy umówione na paznokcie.

Szukałam Alinki wszędzie: na cmentarzu, przy promenadzie, ale nigdzie jej nie było. W końcu wróciłam do domu zapłakana. Otwieram drzwi, a Alinka siedzi na moim fotelu.

- Czekałam na ciebie... - powiedziała.

- A ja ciebie szukałam! Gdzieś ty była? - spytałam lekko szlochającym głosem.

- U mojego Ex (Ex- czyli były chłopak lub np. mąż, oczywiście kaczor), który oddał mi moje ziarenka!

I zaczęłyśmy plotkować oraz pić herbatkę. Nagle zapadła cisza, bo ktoś zapukała do drzwi. Poszłam sprawdzić, kto to. A tam widzę dwóch kaczorów, którzy chcą pobrać nam krew do badań. Pierwszy, ten grubszy, powiedział:

- Dobry wieczór, panienki, my przyszliśmy sprawdzić krew, czy jadło się chlebek od ludzi.

Alinka przerażona podeszła i spytała:

- A co, jeśli się zjadło?

Ten szczupły powiedział:

- Zostało takiej kaczce tylko trzy dni życia. Chyba, że kupi się lek – cena to 3000 małych gałązek.

Alina pobiegła do pokoju, a ja odpowiedziałam:

- Za chwilę przyjdziemy.

Szybko pobiegłam do mojego pokoju. Kiedy weszłam, zobaczyłam, jak Alinka płacze.

- Alino, pomogę ci uzbierać te 3000 małych gałązek, tylko proszę, nie płacz – powiedziałam.

- Dobrze. A mogę na chwilę twoje glony, wodę i szklankę?

- Tak, możesz – odpowiedziałam.

Przyniosłam potrzebne rzeczy, a ona powiedziała, żeby kaczory przyszły do salonu za pięć minut. Pobiegłam przed drzwi i powiedziałam:

- Panowie, proszę, wejdźcie do salonu za pięć minut.

Kaczory się zgodziły. Minęło pięć minut i Alinka ich zaprosiła do salonu, a tam stał pyszny szejk dla każdego. Kaczorom aż ślinka leciała z ich żółtych dziobów. Kiedy zaczęli pić, nagle stwierdzili, że jednak przyjdą jutro na te badania krwi i trzymając jeszcze ciepły obiadek od Alinki weszli do auta i odjechali.

Przybiłyśmy sobie piątkę z Alinką.

- Tak jest!!! Udało się!!! – krzyknęła moja przyjaciółka.

- Dobrze, chodźmy już spać – odpowiedziałam.

Alinka się zgodziła, choć dalej była lekko przerażona.

Następnego dnia wstałam bardzo wcześnie. Wyszłam z domu tak, aby nie obudzić Alinki. Wzięłam jeszcze kilka ziarenek i telefon. I co? Myślicie pewnie, że poszłam zbierać gałązki? Otóż nie, poszłam na paznokcie do Anetki, ale dobrze, gdy już wróciłam do domu, to złapałam worek moimi nowymi pazurkami w serduszka i zaczęłam zbierać gałązki. Alinka obudziła się późno i zadzwoniła do mnie pytając, gdzie jestem i co robię. Szukałam właśnie ostatniej gałązki, ale nie mogłam jej znaleźć. Wróciłam więc do domu z 2999 gałązkami i smutną miną. Niestety kaczory już przyszły, a ja im dałam te gałązki. Gruby powiedział:

- Przecież nie ma jednej gałązki, panienko.

- Aj! – powiedziałam.

Sprawdziłam, czy nigdzie nie mam jednej i dotknęłam szpilki na nodze. I nie uwierzycie: była tam mała gałązka! Oddałam ją kaczorom z uśmiechem i z płaczem ze szczęścia. Powiedzieli, że jutro nam

przyniosą lek. Wtedy właśnie przyszła Alinka i spytała, co z badaniem krwi. Chudy kaczor powiedział, że nie ma, zapomnieli, i odjechali w dal. Alinka popatrzyła na mnie.

- Przecież ja nie przeżyję, jutro jest ostatni dzień – powiedziała.

- Ostatni... czyli przeżyjesz, moja droga – uśmiechnęłam się.

I poszliśmy spać.

W nocy obudziło mnie pukanie do drzwi – stał tam zaspany kaczor z lekami. Powiedział:

- Masz, moja panienko, leki! Daj je do dzióbka twojej koleżanki lub swojego i będziesz żyła wiecznie.

Dał mi je i poszedł. Ja szybko pobiegłam do pokoju i wrzuciła do dziobu Alinki te leki.

Następnego dnia Alinka była pełna sił i spytała, jak to możliwe, a ja jej tylko powiedziałam, że będzie żyć „wiecznie”.

Bardzo dziękuję, że wysłuchaliście mojej historii. Alinka miała szczęście – ma mnie. Ale wiele z nas, kaczek, niestety choruje i umiera po zjedzeniu chleba. Pamiętajcie, to nam szkodzi!

Pozdrawiam

kaczka krzyżówka Faustynka



I miejsce  
Aleksander Karasiński  
Szkoła Podstawowa nr 168 im. Czesława Niemena  
w Warszawie



I miejsce  
Lukrecja Dukaczewska - Szkoła Podstawowa nr 60 im. Powstania  
Listopadowego w Warszawie



II miejsce  
Diana Fiedosewicz  
Szkoła Podstawowa nr 310 im. Michała Byliny w Warszawie



II miejsce  
Anastasia Kuzovkina  
Szkoła Podstawowa nr 60 im. Powstania Listopadowego w Warszawie

NIE JESTEM RZECZĄ!  
NIE JESTEM ZABAWKĄ!



III miejsce  
Marcin Józefowski Szkoła Podstawowa nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im.  
Królowej Jadwigi w Wołominie



III miejsce  
Laura Osadczyk  
Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika w Warszawie



III miejsce  
Iga Miącz – Szkoła Podstawowa nr 356 im. Ryszarda Kaczorowskiego  
w Warszawie



Wyróżnienie  
Lilianna Cymerman  
Szkoła Podstawowa nr 60 im. Powstania Listopadowego w Warszawie



Wyróżnienie  
Martyna Nędzy  
Szkoła Podstawowa nr 310 im. Michała Byliny w Warszawie



Aniela Owczarek - Szkoła Podstawowa nr 356 im. Ryszarda Kaczorowskiego w Warszawie



Anna Luge - Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika w Warszawie



Grzegorz Gruszka – Szkoła Podstawowa nr 310 im. Michała Byliny w Warszawie



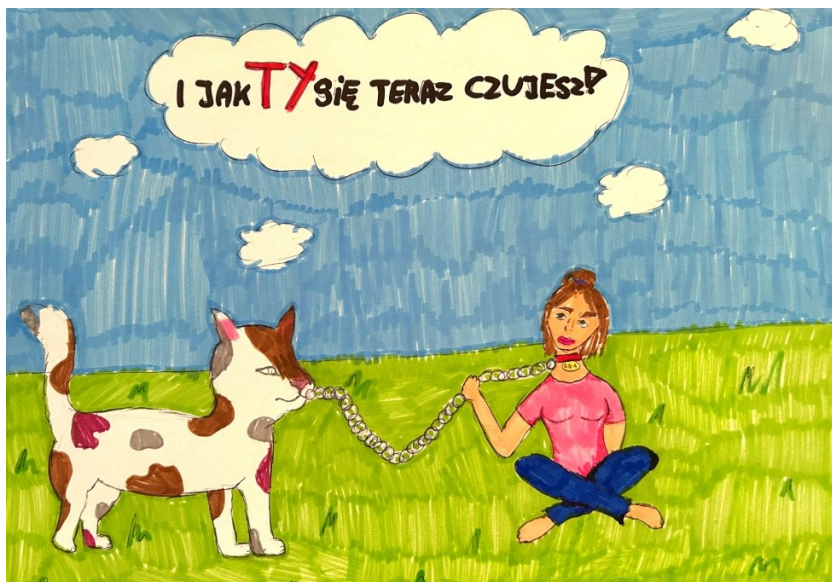
Hanna Pisowodzka  
Społeczna Szkoła Podstawowa nr 26 im. Jigoro Kano STO w Warszawie



Maria Horbata  
 Szkoła Podstawowa nr 60 im. Powstania Listopadowego w Warszawie



Stefan Pałyska - Szkoła Podstawowa nr 310 im. Michała Byliny w Warszawie



Wiktoria Zielinska  
 Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika w Warszawie



Yaroslav Shrot – Szkoła Podstawowa nr 356 im. Ryszarda Kaczorowskiego w Warszawie





Maria Kwaczek - Szkoła Podstawowa nr 48 im. Adama Próchnika w Warszawie